

219

ZODYAK

Jasniejącemu w Kolligowanych Splendorach
SŁONCU

to jest:

Przesławnemu Pierwszych Familii Małżeństwu
SZLACHETNEMU JEHO MOSCI PANU

JAKUBOWI
MEISNE-
ROWI

Radcy y Sędziemu Miasta Torunia,
Z SZLACHETNA JEHO MOSCIA PANNA

BENIGNA

SZLACHETNEGO JEHO MOSCI PANNA

GERHARDA
THOMASZA,

Starzszego Burmistrza

Præsidenta tegoż Miasta dobrze zasłużonego

JEDYNA CORA,

Wznaku Strzelca Mieściacowi Listopadowi, własnego
przy publicznych applauzach

w Toruniu Die 26. Novemb. Anno 1715.

REPREZENTOWANY

przez

P. S. J. K. M*Ci* Secr.

Drukował Jan Nicolai, NOB. SENAT. & GYM*N*. Typographus,

Wiskol

219 X 271



W Gornym Parnassie, gdzie Helikon płynie,
Gdzie grono Bogin, gdzie Apollo flynie
Stawam : az Fama huczno trąbiąc głosi
Nowy Maryaz : Mnie co żywo prosi,
Tka w ręce lutnią, molestuje poty,
Poki się Rymow nie podejmę noty.

Ale gdzie Meisner, Gerhard Thomaszowna
Pochwał jest cętem, tam żadna nie zrowna
Ziemska maniera ; z nieba Entheusza
Zabierac trzeba : y Prometheusza,
Ogniem cudownym ożywić zmartwiałę
Język, takowey Parze na pochwały.
Lecz gdy tak w niebo pilno wlepiam oczy,
Aż mię słoneczny woz światłem otoczy,
I z ruchłatego dla bliskiey ruiny,
Zabiera Phœbus do gorney dziedziny.
Gdzie na Zodyak z kierowawszy wodze,
Do słonecznego Pałacu przychodzę.
Tu mi wzrok ledwie czyli dla splendoru,
Czy dla piękności rozmaitey wzoru
Nie ślepiat : przeciesz gdy w zwykłą zrenica
W światłość, dopiero pokazują lica,
Sliczne Planety cnego Zodyaku,
Nie można byto w żadney czynic braku.
I gdy przyczyn y gościa Ziemianina
Pytają : czemu niebieśka kraina,
Tak mi do Serca do myśli przypadła,
Ze mię Parnassu Bogiń, chęć odpadła?
Daię przyczynę : dla Państwa młodego,
Ze mi potrzeba ducha Niebieskiego,
Ledwie co skonczył ; az Planety w Swary,
Każdy wysławic cnoty nowey Pary
Pragnie a każdy bez wszelkiego braku,
Ciągnie Wesele do swiego znaku.
Zaczynam takową dysputę wszczynają,
Ktorą Łaskawe ucho niech ziednają.



KOZIOROZIEC

Kozłować na Wesele pragnie.

Kozioł najniższy między Planetami,
Wprzód się odzywa żywem racyami.
Ja Słońce noszę najblizy od Ziemi
Jest ludziom moje nazywczliwie imię.
Niech kto chce, czym chce affekta, życziwe
Do siebie ciągnie, ia w tym nie trokliwej
Mam zawsze serce, y to trzymam śmiecie,
Ze przy mnie stanie Toruńskie wesele;
Kozieł to mowię, ktorego nadzieie
Nie tonne Eol na cały Świat wiecie

Kozieł

Kozieł, ktoremu sam obligowany
 Jowisz, staraniem moim wychowany,
 ktorego Bachus przy świętey ofierze
 Dla Bogow w nieba za speciał bierze
 Nad to w weselny akt za prezent drogi,
 W mey głowie będą Amalthei rogi,
 W ktorych fortuna, w ktorych szczęście żyje,
 W ktorych affektu są kornukopie,
 W nich są pieśzczoły, y w nich są uciechy,
 W nich kordyaty, w nich zyczliwe śmiechy:
 Stań za to przy mnie Mości Młody Panie,
 Ze mną przy tobie honor, szczęście, stanie,
 W twe gospodarstwa gdy przy Tobie staie,
 Pierwszyc Niebieski Kozieł się oddaie,
 A teraz niechce melancholizować,
 Na twym weselu pozwol pokosztować.



W O D N I K,

Czestnikiem być na weselu obiecuie się.
 Pod moy znak proszę podz Paro Wesola,
 Przy mnie nie zacmi twego smutek czoła,
 Dzban ia Niebieski, taki liquor noszę,
 Na ktory kogo gdy z sobą zaproszę,
 Życ musi wesol, nie zna turbacji,
 I wiek prowadzi bez melancholii.
 Ia jestem w ktorym miasto złotey czary,
 Bogom rozdaie nayłodzże nektary.
 I gdy Jowisza cieple grzeią znoie,
 W mnie niesmiertelne przynosi napoie
 Cny Ganimedes, rzuciwszy puhary,
 Mną chłodzi swoje sam Phœbus pozary,
 I kiedy zgrzany iuz w południu stanie.
 To na mnie woła: day pić miły dzbanie,
 Mną, mną się często samze Gradyw chłodzi,
 Gdy w krwi gorącej nieprzyjaciół brodzi.
 Zaczyn y wy też weselne upaty
 Przy mnie wygodny chłód będziecie miały.



R Y B Y.

Brzeg pożądanych chuci pokazuią.
 Para ktora dziś przy fortunnym stawie
 Matzeństwa brzegu: niech się nam dostawa,
 Same to chęci, same obyczaje,
 I tryb serdecznych dyskursow przyznaie,
 W roskosz iak rybki w wodę opływaią.
 Płynie, gdy tańczy para, wszyscy znaią,
 Gdzie iedno stąpi, drugie tudziesz okiem
 Goni, iako więc w iezierze szerokiem
 Rybka za rybka: I lubo zamknięte
 Usta więc maią, miłością złęczone
 Serca tak swoje pomyslenia znaią:
 Rzekłbys ze Rybki, y mileząc gadaia,
 Aleć y sami że do nas należą,
 Przyznaią: mile gdy z sobą poleżą
 Jedno drugiemu: moia Rybko rzeczce,
 A iakze od nas, ta Para uciecze?



BARAN.

O wesele w swoim Znaku konkurruje.
 Lubo ja w Marcu pola Marowego,
 Pierwszy Wodzidę tryumfu krwawego,
 I Kawalera w plac wiodę Bellony,
 Woynę zaczynam gniewem uzbroiony;
 Jednak Baranek przyznam sobie śmieie,
 Przy gniewach noszę łaskawość na cieie,
 Dla czego ciebie, weselna przyiaźni.
 Proszę przy mnie żyi, pewna bez boiaźni
 Wdzięczney miłości, godney krotosile,
 Zniebám Baranek do pomogęć mile,
 Niech ci powiedzą cō tego doznały,
 Ze się Lwa przy mnie serca nie bały,
 Ktore z kolchicką uciekły kradzieżą,
 Bęspiecznie w morskie pędem wały bieżą,
 Pierwsze uczynił swey pakta miłości,
 Przy mego runa złotawey piękności
 Iason z Medeą, y pierwsze wesele,
 Zdrayca życzliwy odprawował śmieie.
 I Tobie życzę, Nasz Torunski Panie,
 Bierz przy niebieskim Owieczkę Baranie.



BYK.

Na Rogi swoje wesele zabierać usiłuje.
 Mała przyiaźni jest ta komitywa,
 Która z Barankiem w kompanii bywa,
 Mały przyiaciel : on gdy w polu stawa,
 Łatwo go mała ukryć może trawa.
 Ja większym wzrostem, niebieską urodę
 W gwiazdy odziewszy Baranka pobodę,
 I z życzliwego precz wypędzę kota.
 Do mnie podź, do mnie : podź paro wesota.
 Woł gorny jestem : a że w iednym fowie
 Moy honor zamknę : mną sami Bogowie,
 Gdy życzliwością uwikłani byli,
 Chytre przyiaźni mną samym pokryli:
 Europa świadkiem tuby żywym była,
 W iakiey Jowisza sierści obaczyła,
 Z kąd az do tych czas, przy swoim splendorze,
 Wołu w herbownym maluje honorze.
 A tak gdyż przy mnie, przyiaźni Bogow żyła
 J Bogow we mnie miłość się ukryła
 Wesoty akcie, w tym weselnym Kole
 Stań proszę chętnie przy niebieskim Wole.



BLIŹNIĘTA.

Naybliższemi się będą weselnego aktu pokazują.

Jezeli

Jeżeli kiedy Platonowe zdanie
 Wiara znajdnie, że gdzie swe mieszkanie
 Xiężyc założył, tam wszelkiej natury
 Żywy jest obraz: którego figury,
 Żadne na świecie nie chybi stworzenie;
 Toć Platonowe istnie rozumienie
 Na nas się prawdzi; na nowe Bliźnięta,
 Gdy wieczne wzajem miłość rzuca, pęta.
 Jaka pieśzzoney okrasa urody
 W tak zacney parze: pędzą się wzawody,
 Wszelkie przymioty ziednoczoney pary
 Fortuna, zachość, cnota bez przywary.
 W tym rozność, że w nas pteć jest iednakowa,
 Tam zaś Męszczyzna, tam jest Białogłowa.
 Lecz to nie szkodzi: bo gdy w iedno ciało
 Miłość ich złączy, tam różności mało
 Uważać będzie pteć zkoligowana:
 Dość ze wiecznego dostała kompana.
 Lecz iezli iedność pteci u nas tak święta,
 Może im Bog dać takowe bliźnięta
 Iacy iestefni: Takby wystawili
 Parę dla wszystkich niebios krotofili.
 Więc nasz znak niechay miłość koronnie,
 Niech się w Bliźniętach ta para zkrępuie.



R A K.

Na wesele nie rakiem idzie.
 Ochota Pańska zwiedzaiąc świat cały,
 Na akt weselny zbiera specjały:
 A nie wie: że to Damom osobliwie,
 Ktore czekaia Męza nader ekliwie,
 Nayprzyjemniejszy bywaią przysmaki,
 Gdy do rosotu dadzą białe raki.
 Lecz iesli y mnie, kuchnia potrzebuie,
 Dla zacnych gości chętnego uczuie,
 A lub surowym: ta ktora się żarzy
 W Matżeńskich sercach miłość mię uwarzy.
 W sobie naydłuższe zabiegi słonieczne
 Młodemu Państwu dni, y szczęście wieczne
 Przytrzymać mogą: a nieszczęścia, rakiem
 Wszytkie pod moim cofną nazad znakiem.



L E W.

Jako Krol zwierząt rządzić pragnie weselem.
 Z Lydyjskiej puszczy, z Hercyneńskiej kniei,
 W puł nieba stawam Lew w dobrej nadziei,
 Ze Hymeneusz na weselne tony,
 Moim promieniem da dźwięk uderzony,
 Piękny akt będzie w przyjaznym honorze,
 Jesli się w moim odprawi splendorze,
 Ten ia dzikimi ozdobię zwierzami,
 Ktore ciemnymi ukryte gaiami,
 Mysliwey trąby w niewidanym stroiu,
 Cicho słuchaia przy zielonym zdroiu:
 Tu stanie Jeleń, Tygrys prętki stanie,
 I malowany Rys przy młodym Panie.

Tu piękna Sarna, tu przy młodey Pani
 Stanie z łaniątkiem bojaźliwa łani.
 Nad to przy mnie brzmieć wesole balery
 Powinien Hymen, któremu mutery,
 W Tebańskiej skale kiedys Amfiona
 Z wdzięczną Sonetą wygrawała strona,
 Któremu głośny po Thrackiey gęstwinie,
 Z Orfeuszowey lutni koncert płynie.
 Lew, do mnie proszę podź paro wesola,
 Do weselnego krol przybędzie kota.



P A N N A.

Na walnym Weselu pragnie byż Ochmiśtrzynia.
 Kto [mi małżeńskiey chwili nie przysądzi,
 Bardzo w swym szczęściu, mym zdaniem pobłądzi.
 Mnie starożytność ten honor przyznaie,
 Ze z ludzkich uciech Lucyna pód daie,
 Nad to iako więc kiedy w miasto wchodzi
 Zwycięzca, Panna z kluczami zachodzi
 W Bramie: Tak y dziś gdy miłość szturmuie
 Do serc związanych, y gdy tryumfuie,
 Ja klucze oddam, ia serdeczne bramy
 Otworzę. Nad to ieżeli wieńcami.
 Akty weselne zdobić przykazano
 W zwyczajach, wieniec moie to jest wiano.
 Ktorem gdy dzisiaj cna Parę ozdobię,
 Tym samym słusznie przywłaszczę ia sobie.



W A G A.

Na sobie zważyć chce Państwo Młode
 Jezeli w całym brzmieć wesole Jo
 Chcesz życiu, tu stań młoda kompanio,
 U mnie przyiazney ucz się zyczliwości,
 Doznay iakiey są wagi, twe miłości,
 Zwaz przyjaciela: bo często Amory
 Nie szczere sobą malują pozory,
 Często pod smiechem przykre taią żale,
 Pod miłym okiem Łez głębokie fale.
 W te przyiaźń gdy się bez wagi wyleiesz,
 Raz się ucieszysz, tyśiac zabołeiesz
 Inszym przestroga: Ty Toruńskie Panie,
 Już wiesz iakie się Przyziaciół dostanie:
 Taki, iakiego ani Parys w swoje
 Z Greckiey kradzieży wprowadzał podwoie,
 Ani Aeneasz po zwycięzkim plonie,
 Doznał w zyczliwey affektu Dydonie,
 Aleć wazyc go ieszcze ci potrzeba,
 Szatą wiszącą w poł gornego nieba,
 A iak go zważyś doznasz w nim przyiaźni,
 W ktorey żyć będziesz wiecznie bez boiaźni.



NIEDZWIADK alias SCORPIUS:

Swoie uciechy z pociechą Młżeńską Komparuje
 Niech kto chce swoją racyą przywodzi,
 Zaden mey parze tak się nie osłodzi
 Jako Niedzwiadek: ktoremu to dała
 Postura, że w nim konczy miłość cała,
 A lub Lwa w pierśiach, Orła dzielność w sponie,
 U maie Niedzwiadka wszytka moc w ogonie,
 Mam swoje łączkę, Elizeykie pola,
 Gęstszego w trawę nie znaydziesz Podola;
 Skryta tam droga, y Meandrow wiele,
 Przez chrośty trzeba przedzierac się smiele,
 Tam przy rokosznym źródle żywey wody,
 Zazywam mały Niedzwiadek ochłody,
 Gdy mi dokuczają nieznosne upały,
 Mam swą iaskinię w którą wleżę cały,
 Tam sobie skaczę, tam pląsam do woli,
 Poki chęć miła uciechy pozwoli.
 Niechay spróbuie y tego szpaceru
 Pan Młody, nie bez pewnego plezeru
 W takiej ochłodzie: przy takiej fontannie,
 Zatopi serce w ulubionej Pannie.



STRZLEC.

W którego znaku wesele przypadło, wśtykich refutuje.
 Stońce w mym znaku w tym Miesiącu gości,
 I Młode Państwo u mnie się rozgości.
 I kto odsłodzi od swej kupidyna
 Szarzy? ktoremu nie zadna nowina,
 Łukiem woiować, nadrabiać cięciwą,
 Szyć nie omylnie strzałą serca chciwą:
 Strzelec kupidyn mnie miłości groty,
 Mnie zdaie przyszłej kommandę ochoty.
 Ba niech BARANA złote zdobi runo,
 Coż kiedy strzżem smoka stawia Iuno,
 Tyśiąc kłopotow Jazon nie wyliczy,
 Kto się dobiła zazdrość odziedziczy.
 BYK tba twardego, ostremi rogami,
 Bardziej narabia niżli racyami,
 Lepiej przy wieyskiej błakac mu się trzodzie
 Niż przydować pieśczoney urodzie.
 BLIZNIĘTA wielką płodność obiecują,
 Wiem że ich sobie Damy nie winzują,
 RAK zaś Mężatkom bardzo uprzykrzony,
 Ze pierś maca chociaż nie proszony,
 Precz z LWEM ogniśtym, precz z Lwem furyatem,
 Nie będzie nigdy gniew Matężństwa swatem,
 PANNA świat znając za burzliwe morze,
 Niech siedzi pilno w Niebie iak w klasztorze.
 Skąpym weselem akt by ten okrzczono,
 Gdyby pod szalę gości zaproszono,

Już y dyskursy trudnoby wywodzić,
 Gdyby na WAGĘ słowka miały chodzić,
 I KOZIEŁ nie wart, często zyzem rzuci
 Ku wielu, znak jest rozzerwanej chuci.
 RYBY y WODNIK zimny do Łożnice
 Nie ma w Matężństwie żadney tajemnice.
 Ty zas NIEDZWIADKU, swoiey pilnuy łączki,
 Być inny robak nie zrobił mierzączki.
 Lecz ia ktoremu kupidinek mały,
 Łuk swoy na ten czas darował y strzały,
 Tak w serce zmierzę, tak miłość osrozę.
 Ze o weselne rzucę Państwo Łoże,
 I tam zostawię miłosne oręża,
 Gdy odziedziczy Zona swego męża.
 Aleć przy wiernych usług mych walecie,
 Ta bądź ostatnia, ze białą na mecie
 Wystawię tarczą: y nie płonne biorę
 Omen, że sity Kawalera sporę,
 Tak łuk nateżę, dufając cięciwie,
 Tak zmierzę kształtnie, tak uderzę chciwie,
 Ze samo centrum, na wylot przestrzelę,
 I do dalszych się tryumfow osmielę.



Słuchając Phœbus Xiążę Zodyaku
 Dyskurs Planetow: nie do wszystkich smaku
 Za STRZELCEM skinie. A ia z tą nowiną
 W wozie Słonecznym, nazad przed dziedziną
 Stawam, Parnassu: gdzie lub certowały
 W Pochwałach Muzy, Niebu nie zrownaly,
 Więc tam nie bawiąc przed mym Państwem stawam,
 I niebios Rymy życzliwie odrławam.
 A ten Zodyak, który między Bogi
 Jowisz policzył, rzucam pod twe nogi,
 Abys na Słonce w pełney swiatta porze
 Chodząc: w nieszczęścia nie zapadło morze.

G A D K A.

Z Rzenica Ludzka za ledwie poyzrała
 Na mnie, pokim się czystości trzymała,
 Teraz kiedy mnie słusznie natłoczono,
 Sławy, powagi, tym mi przyczyniono.

